

METODYKA PRACY W KOŁACH KRAJOZNAWCZYCH*

Wychodzimy z zasady, że wszystkim znane są cele krajoznawczych zrzeszeń. Trzy etapy rozwoju powinno by przechodzić każde koło krajoznawcze. O ile organizacja nie ma być jednorazową próbą [...]

I. Koło powstaje wśród młodzieży, która o krajoznawstwie wie niewiele w ogóle, a o ziemi ojczystej lub rodzinnym mieście jeszcze mniej. Postawmy sobie takie założenie, to wtedy praca zacznie się od fundamentów i da zapewnienie trwałości.

Podstawą pracy kół winno być wyjście od dokładnej analizy topograficznej planu miejscowości i okolicy, której znajomość zazwyczaj wykazuje duże braki. Zapytajmy tylko ilu członków lub członkiń kół krajoznawczych potrafi choćby najogólniej naszkicować plan rodzinnego miasta? – Wchodzi tu w grę i geograficzne ujęcie sprawy i zaznajomienie się z życiem organicznym okolicy, a stosunki gospodarcze i historyczno-kulturalne wymagają też bliższego zastanowienia. Równocześnie na przechadzkach uczą się młodzi krajoznawcy obserwować zjawiska proste i zrozumiałe, podchwytyjąc przejawy życia przyrody.

Już na pierwszym stopniu pracy krajoznawczej musimy w sobie wyrabiać rozsądną i zdrową chęć i umiejętność wycieczkowania. Przebywanie wśród natury ma odradzające znaczenie dla fizycznego i duchowego zdrowia i rozwoju. Odrywamy się w ten sposób od często szkodliwej lektury i wydostajemy się z naszych brudnych miast. Piękno krajobrazów kształci w nas pierwiastek estetyczny i nie pozwala krajoznawcom niszczyć roślinności ani zaśmiecać gór, lecz czyni z nich obrońców przyrody oraz zabytków kultury i pracy ludzkiej [...]

II. Podbudowa pracy krajoznawczej już zrobiona.

Z pomocą nauki szkolnej lub kół samokształcenia przyswajamy sobie zasadnicze podstawy wiedzy przyrodniczej i historycznej. Zajmujemy się obszarem całej Polski – czasem tworząc sekcje egzotyczne, które omawiają tematy z krain dalekich wzięte. Program szczegółowy pracy kół lepiej rozwiniętych podamy później. Punkt ciężkości działania leży w wycieczkach. Powinny poprzedzać je referaty, ujmujące syntetycznie zagadnienia przyrodnicze, gospodarcze i kulturalne zwiedzanego terenu. Zaopatrzywszy się w plany, notatki oraz szczegółowy program, uczestnicy notują spostrzeżenia, fotografują, zbierają widokówki lub okazy, by po powrocie móc zdać wartościowe sprawozdanie poparte materiałem ilustracyjnym. [...]

Dla swojego archiwum wycieczkowcy pozostawiają rękopis najlepszego sprawozdania oraz uporządkowane, przywiezione okazy w zbiorach. [...]

* Przedruk (we fragmentach) artykułu opublikowanego na łamach „Orlego Lotu” w 1921 r. – nr 3, s. 35–37; nr 4, s. 50–53; nr 6, s. 85–87; nr 7, s. 98–99; nr 8–10, s. 116–117.

III. Dorastający do obywatelskiej samodzielności krajoznawcy, powinni pogłębiać swoje wiadomości, często się specjalizując w pewnym kierunku, by innym stać się przewodnikami na wycieczkach. Głównym zadaniem ich jest zapoznanie się z kulturą duchową ludzkości, a specjalnie swego narodu w tym zakresie, jakiego szkolna nauka dać nie może. Tu droga otwarta do badań sztuki i etyki, do zastanawiania się nad obowiązkami i prawami, jakie na nas państwo polskie nakłada.

Dużą pomocą może być rzeczowo prowadzony system gmin szkolnych, który nas już z podstawami życia społecznego zaznajamia. Ale i w najwzorzorszej gminie tworzą się pewne niewytłumaczalne tarcia. Walka, o ile prowadzona szlachetnie, może już w gminie szkolnej pogłębić zrozumienie społecznych obowiązków obywateli. Ale ułatwić to może szczególnie wspólna lektura pism obywatelskich Szczepanowskiego, Libelta, Chołoniewskiego, a dalej Foerstera, Emersona itd. zaprowadzona w starszych sekcjach kół krajoznawczych.

Wnioski wysuwane w dyskusji służyć mogą nam jako wskaźniki przyszłej pracy obywatelskiej.

Wzwyż zakreślonym cyklu rozwojowym kół krajoznawczych dochodzi każdy Polak i Polka młoda do głębokiego zrozumienia warunków bytu narodu swego, odczucia jego potrzeb i przeświadczenia zobowiązującego do współpracy, że „nic, co polskie, nie może nam być obce”.

W pierwszym okresie pracy należy zwrócić uwagę na przygotowanie się krajoznawców tak umysłowe jak techniczne do pożytecznego robienia obserwacji, doświadczeń czy prostych badań.

Pod technicznym wyekwipowaniem koła krajoznawczego rozumiemy zaopatrzenie się czy to jednostkowe, czy zbiorowe w najważniejsze przyrządy, np. kompas, barometr, linka miernicza, komplet map szczegółowych okolicy, lornetki, aparat fotograficzny itd. – nie wspominamy o rynsztunku turystycznym wycieczkujących [...]

Istniejące sekcje, np. botaniczna – nabywają na wspólną własność zielnik i kompletują ów pod rzeczowym kierownictwem profesora – to samo odnosi się do prac i zakupu siatki i pudełka na owady przez zoologów, a młotka geologicznego przez wycieczkowiczów, którym zagadnienia litosfery leżą na sercu [...]

Przechodzimy do pracy przygotowawczej.

Poprzedzić wszystko musi przebycie najprostszego kursu kartograficznego, wypełnionego robieniem planów i map, a następnie także czytaniem map specjalnych [...]

W zakresie czytania bieglego i orientowania się na mapie nie należy skąpić trudu i uzupełniać pracę przy stoliku, stwierdzaniem poznanych zasad w terenie. Małe wycieczki tylko dla celów kartograficznych mają dużo wartości. Równoległe z kartografią zaznajamiają się członkowie kół z przyrządami, ich sposobem użycia i zastosowania przy doświadczeniach czy obserwacjach. Wskazówki fachowców wiele ułatwić mogą i nie należy nigdy być skromnym w eksploataowaniu profesorów czy kierowników kół.

Koło powinno się postarać o wywiczenie kilku członków w robieniu zdjęć fotograficznych [...] Sprzedaż odbitek fotograficznych z wycieczek może przynieść wcale pokaźny dochód i ułatwić powiększanie zbiorów przez wzajemną wymianę fotografii kół różnych okolic Polski między sobą.

Na wycieczkach, które stale się urządza, winien być także meteorolog, który by nie tylko barometr miał pod swoją pieczę, czynił i zapisywał obserwacje stale dla koła, ale

także znał bliżej choćby zasadnicze podstawy nauki o powietrzu i zjawiskach meteorologicznych i umiał je przystępnie wytłumaczyć innym.

Wchodzi tu w grę także praktyczna znajomość przepowiadania pogody, jakiej nieraz zazdrościmy naszym wieśniakom, a która wiele dobrego nam może przynieść w czasie wycieczek.

Wycieczki krajoznawcze mają na celu głównie zapoznanie się z ziemią ojczystą. Wprawdzie ulewny deszcz i burza, wezbrane strumienie i błota nizin polskich urozmaicają krajobraz i nadają mu ciekawe zabarwienie, ale raczej życzyć należy młodym krajoznawcom na wyprawach pogody długiej, stałej, słonecznej.

Nie zaprzeczamy, że gwałtowne zmiany atmosferyczne, pewna walka człowieka z narzuconymi z góry przez przyrodę warunkami, dodatnio wpływa na rozwój woli naszej, na hart i zdecydowanie, a odpowiednie opanowanie sytuacji może także wzmocnić nasze siły fizyczne i dać nam wiele doświadczenia wartościowego.

Już na pierwszym stopniu pracy krajoznawczej na przykładzie najbliższej okolicy krajoznawcy-przyrodnicy ćwiczą się w swych badaniach. Młodzież szkół średnich ma ogromnie ułatwione zadanie, bo przygotowuje ją szkoła, lecz uwagi powyższe mogą się odnosić także do kół krajoznawczych młodzieży rzemieślniczej lub wieśniaczej i tu trzeba od kuratorów wymagać dużego przygotowania krajoznawczego.

W zakresie zbierania roślin wskazówek metodycznych dać nie możemy, odsyłając do artykułu dr. Trzebińskiego w *Metodyce wycieczek krajoznawczych*. Zwrócić by jednak należało uwagę na większe zainteresowanie się kół roślinami leczniczymi ziem polskich oraz ich zbieraniem racjonalnym. Można by całe wyprawy podejmować w okolicę i odpowiednio suszone dostarczać do szkolnych aptek czy apteczki koła, gdzie po niższych cenach można by je nabywać. W razie obfitego zbioru można dla koła uzyskać znaczny dochód ze sprzedaży ziół do aptek prywatnych.

Odnosnie do spostrzeżeń florystycznych wysuwa się zaznajomienie i zbieranie grzybów, które zawierając wiele składników nader odżywczych, mogłyby stanowić jeden z ważnych środków pożywienia codziennego, zwłaszcza w okresie ciepłych pór roku. Tu fachowe wskazówki grzyboznawców, aby uniknąć możliwości zatrucia, stają się nieodzowne [...]

Z kolei przechodzimy do obserwacji faunistycznych, które na wycieczkach krajoznawcy prowadzić by mogli. Nie chodzi nam tyle o kolekcjonowanie zwierząt, bo to raczej wchodzi w zakres specjalistów odpowiednich. W pracach krajoznawczych każdy członek sekcji przyjaciół zwierząt zajmuje się geograficznym rozmieszczeniem tychże, śledzi walkę o byt, zdolność do przebywania naturalnych przeszkód i dostosowywania się do miejscowych warunków. Młodym krajoznawcom mogłaby też dać dużo do myślenia ciągła obserwacja wzajemnych stosunków w świecie zwierzęcym i trybie ich życia.

Wniknięcie w zrozumiałe warunki bytu roślin i zwierząt, nie tylko dla umysłowego rozwoju krajoznawców, miałyby wielkie znaczenie, ale także i dla wykształcenia poczucia szacunku dla wielkiego dzieła rąk Bożych, którego nie należy szpeciść czy to niszczeniem nierozsądnym a szkodliwym, czy zaśmiecaniem niechlujnym przez naturę upiększonych obszarów.

A w tym kierunku jakże wiele by można było powiedzieć o pozostałościach obozowisk wycieczek młodzieży i starszych, po których wiatr swawolny przegania urywki gazet, skorupki z jaj i zatłuszczone papiery – i do dziś jak rzadko to razi smak estetyczny naszych wycieczkowiczów.

Przystąpmy do obserwacji krajoznawczych człowieka, zaczawszy od zbierania i notowania jego zwyczajów ludowych i pieśni, jak je zachował w najpierwotniejszej formie – aż do dzisiejszego rozwoju centr kultury umysłowej czy gospodarczej.

W zakresie badań antropologicznych i przedhistorycznych – jeśli nie mamy fachowego przygotowania – a mowa o kołach szkolnych krajoznawczych – niewiele możemy oddać usług idei krajoznawstwa. Co najwyżej ślady dawnych grobowców czy kurhanów zanotować nam należy, a jeśli już zostały rozkopane, znalezione przedmioty dokładnie pozierać i odesłać do odpowiednich instytucji badań antropologicznych, istniejących przy uniwersytetach polskich.

W czasie wycieczek można jednak notować barwę skóry spotykanych osobników, także oczu i włosów. Najlepszym jest i możliwym dla kół rozporządzających aparatem fotograficznym, fotografowanie typów ludzkich, z podaniem imienia, nazwiska, pochodzenia, miejscowości oraz innych uwag o fotografowanym, o ile ów zechce nam tych udzielić. Zdarza się często, że z powodu zabobonu w najbardziej pierwotnych i ciekawych okolicach Polski ludzie nie chcą się dać zdjęć fotograficznie.

Zbiory takie w duplikacie należałoby również odsyłać instytucjom naukowym, by można je wykorzystać w pracach antropologicznych, które by dawały obraz ludności całego państwa.

Przy notowaniu zabytków pieśni i legendy gminnej, także obyczajów ludowych, należy sporządzić sobie pewien stały kwestionariusz i w ów spostrzeżenia wpisywać.

W I tomie „Wisły” pisze dyr. Zawiliński *O sposobie gromadzenia materiałów etnograficznych* i tam odsyłamy.

Zasadniczo musimy w naszych notatkach uwzględnić:

- a) opis fizjograficzny zwiedzanej okolicy,
- b) obraz antropologiczno-etnograficzny ludności, gdyż ten dopiero na podłożu pierwszego nabiera wyrazistości i staje się zrozumiałym.

Nigdy za dużo nie można zużyć ołówka i szkiecownika przy robieniu spostrzeżeń w tym dziale krajoznawstwa.

A jakież kraje baśni otwierają się przed nami w krainie folkloru, gdy klechdy i pieśni ludowe oraz zwyczaje, tak bardzo zanikające gromadzimy, wiedząc, że drukiem uwieczniając, chronimy je od zaniku w niepamięci. Jak ważne podniesienie ich znaczenia w oczach ludu przez zainteresowanie się – ile skarbów nie ulegnie zagubie, ile czystych źródeł nie zanieczyści pseudo-kultura zatruwająca naszą wieś.

W zakresie geografii gospodarczej wycieczki krajoznawcze mogą naprzód służyć tylko zapoznaniu się z jakimś pojedynczym przejawem pracy zbiorowej ludzi np. zwiedzenie poszczególnych fabryk po uprzednio omówionej i ilustrowanej odpowiednio pogadance – później następuje ujęcie całokształtu na wycieczce kilkudniowej pewnego obszaru gospodarczego, połączone z analizą planów, map i dat statystycznych. Jako uwieńczenie poglądu na obraz gospodarczy kraju byłaby wędrówka dłuższa, w której kilka typów gospodarczych życia i produkcji przesunęłoby się w stopniowym następstwie przed wycieczkującymi. Mogłoby to naturalnie odbywać się i oddzielnie – zaczawszy od nomadycznego charakteru życia i prac pasterzy karpaccich, poprzez typy osad rolnych na Pogórzu czy w Sandomierskiem, Mazowszu lub gdzie indziej – do osad leśnych połączonych z przemysłem drzewnym (Białowieża), do środowisk skupionego przemysłu i górnictwa czy to na Podkarpaciu, w zagłębiu węglowym, czy w okręgu łódzkim, a wreszcie

węzłów handlowo-komunikacyjnych, których koroną Warszawa i wielce ważny Gdańsk, z którym od razu można przejść do omówienia zagadnień morza.

Są to ważne uwagi, które nasuwają się piszącym w miarę wodzenia wzrokiem po mapie Polski. Każda zresztą zbiorowa dłuższa wycieczka powinna mieć swoich rzeczoznawców w różnych działach, którzy by odpowiednio przygotowani, mogli służyć innym informacjami i ułatwiać orientowanie się. Przecież materiał obserwacyjny nie powinien tylko pobieżnie sięgać do naszej wyobraźni, ale utrwalić się i wzmocnić rozumowym materiałem, aby z wycieczki był istotny pożytek.

W obecnych czasach zwykle wycieczki krajoznawcze, o ile skierowane do środowisk miejskich, więcej poświęcają uwagi zabytkom starożytnym aniżeli dorobkowi współczesnej ludzkości. Jest to naturalny objaw, że człowiek dzisiejszy w chaosie stosunków i pewnym ich zwyrodnieniu chce zaczerpnąć ożywczej myśli w estetycznym spojrzeniu w przeszłość. Dotyczy to szczególnie zabytków architektury. Inaczej spojrzymy na Kraków-Śródmieście a inaczej na Łódź lub Sosnowiec. Nie są to równorzędne przedmioty naszych studiów, ale równie wartościowe i nie należy lekceważyć jednych lub drugich w skrajnym pojmowaniu rzeczy.

Badanie dawnych śladów budownictwa i sztuki wymaga już przygotowania z zakresu historii malarstwa, rzeźby i architektury. Nic może więcej nie razi zwłaszcza w Krakowie jak niesumienne podejmowanie się oprowadzania wycieczek i błaga przewodników jaką darzą swoich słuchaczy. Nic jednak bardziej nie boli jak się znowu widzi tłumy zwiedzających, tułających się po kościołach i zabytkach krakowskich bez słówka wyjaśnień z braku przewodników. To samo odnosi się do innych miast polskich.

W tym kierunku naprawa musi wyjść z kół krajoznawczych, które w krótkich a rzeczowych kursach zaznajomią swoich uczestników z przedmiotem i metodą oprowadzania po zabytkach historycznych. Jest to zupełnie odrębny, a bardzo ważny dział krajoznawstwa, który wymaga pewnej specjalizacji.

To samo odnosi się do zaznajomienia z dziejami malarstwa, muzyki i artystycznego tańca. W kołach powinien być dosyć wysoki poziom duchowy, który by wyrabiał krajoznawców w kierunku estetycznym i tak tą kulturą estetyczną przepoił duszę, byśmy się przed obcymi nie musieli wstydzić za poziom naszego życia i obyczaje.

To, że jakiś taniec zapamiętałe uprawiają cowboys'y amerykańscy, nie powinno dla nas być probierzem wartości tegoż, raczej wzorujemy się na ich wytrwałym znoszeniu trudów – i hartujemy w czasie większych wypraw krajoznawczych.

To, że piwem przepojona publiczność niemiecka lub czeska, lubuje się w jakichś melodiach operetkowych o małej wartości artystycznej, nie może być dla nas miarą i źródłem czerpania, gdy mamy przed sobą polską muzykę i utwory wszystkich genialnych muzyków świata i możemy z nich na porankach symfonicznych korzystać, czy w cichości domu z nich czerpać świeże siły do pracy nad pogłębianiem własnej kultury.

Jeśli mamy do rozporządzenia świeże, ożywcze źródło, nie zaczerpnijemy wody z bagna przydrożnego.

Nie odzywiamy ducha brudem, małostkowością i lichym pokarmem, bo zmarnieje i zamiast narodu zdrowego staniemy się karłami. Gdyby kultura krajoznawcza głęboko przepajała dusze polskie, żadne znajomości nie tylko swych praw, ale i obowiązków wobec państwa, na pewno odbitki *Konstytucji polskiej z 17 marca 1921* nie pełzłyby od słońca

za oknami wystaw księgarskich, ale znalazłyby się w rękach wszystkich dorosłych, czy dorastających w celu poznania i dyskusji.

Wprowadza się obecnie do szkół tzw. naukę obywatelską, której zadaniem zaznajomić uczniów wszelkich kategorii z całokształtem życia państwowego i warunków, w jakie wchodzi po wyjściu z progów uczelni.

Może jednak krótkość czasu stanie na zawadzie i może zdarzą się wypadki traktowania tej tak ważnej nauki zbyt ex katedra, bez dopuszczania słuchającej strony do głosu. Tu właśnie rola starszych krajoznawców może być uzupełniająca, gdyż na zebraniach wiele niejasnych spraw będzie omówione z kuratorem i znajdzie wyjaśnienie odpowiednie.

Łącznie z tym działem pracy nasunie się nie tylko wiele tematów prawno-politycznych, ale społecznych czy etycznych – wszak raz wreszcie nasz stosunek wzajemny do państwa powinien się oprzeć na przesłankach etycznych – lepiej abyśmy te nasuwające się nam zagadnienia czy wtykane pokątnie książki omówili na zebraniach krajoznawczych, niż wpajali w siebie bezkrytycznie przyjęte a społecznie szkodliwe pojęcia.

Któż, jak nie krajoznawca ma możność spojrzenia z bliska na wiele przejawów życia zbiorowego na swych włóczęgach po kraju i świecie Bożym? Któż lepiej może zdać sobie sprawę z obecnego chaosu u nas jak nie ten, kto zrozumiał warunki bytu Polski i typ duchowy jej mieszkańców? I choć rozumie i tłumaczy objawy anarchii niszczące nasz organizm – jedyną naprawę widzi w odbudowie dusz ludzkich i większej pracowitości i obrotności poszczególnych kółek machiny państwowej.

Tu punkt główny pracy nad pogłębianiem własnych dusz i sprawności życiowej, podejmowanych przez starszych krajoznawców, wchodzących już w życie obywatelskie młodego państwa polskiego.

Wędrówki krajoznawcze dorosłych członków kół mają nieco odmienny charakter. Prawie każdy z nich ma swoją specjalność w zakresie badań kraju i czyni porządnie swoje spostrzeżenia, by uzyskać pewien pogląd na dany interesujący go problem [...]

Nie tylko chodzi tu o obserwacje i badania o charakterze mniej lub więcej oderwanym, gdzie by badający stał na uboczu, lecz o szerokie i poważne oddziaływanie krajoznawców, ludzi miłujących kulturę Polski i pragnących jej podniesienia na bardzo dotąd niski poziom naszych mas ludowych w najobszerniejszym tego słowa znaczeniu.

Dłuższy pobyt wśród ludu lub stałe „nachodzenie” wsi lub centr fabrycznych czy środowisk charakterystycznych przez krajoznawców podniesie w oczach miejscowej ludności wartość czy zwiedzanych obiektów, czy zbieranych pieśni i klechd, lub wreszcie wartościowych dialektycznych odmian. Owe, dzięki działaniu szkoły i tak zanikają i tu krajoznawstwo ma bardzo pilną a zupełnie w Polsce zaniedbaną pracę do spełnienia [...]

Krajoznawca musi być optymistą z ducha i mimo najprzyczrzejszych obserwacji z zakresu naszego życia gospodarczego musi znaleźć argumenty, którymi by spotykanych kresowców umiał przekonać, że nasze ciężkie wewnętrzne przesilenia to przejściowa choroba, że lekarstwo w nas leży – w naszej pracowitości i ofiarności dobrowolnej, a przede wszystkim karnym spełnianiu swych choćby najdrobniejszych obowiązków. Tę samą metodę powinno stosować się także i wewnątrz kraju. Wyrzekaniem niczego nie zbudowano! I w tym morzu ludzkich utyskiwań, żalów i niesłusznych do państwa pretensji niechaj przynajmniej młody ludek krajoznawczy za hasło przyjmie sobie słowa Mickiewicza: „Im więcej pogłębicie dusze wasze i polepszyście serca wasze, tym więcej poprawicie prawa wasze i powiększyście granice wasze”.